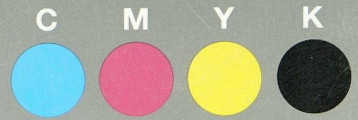




Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

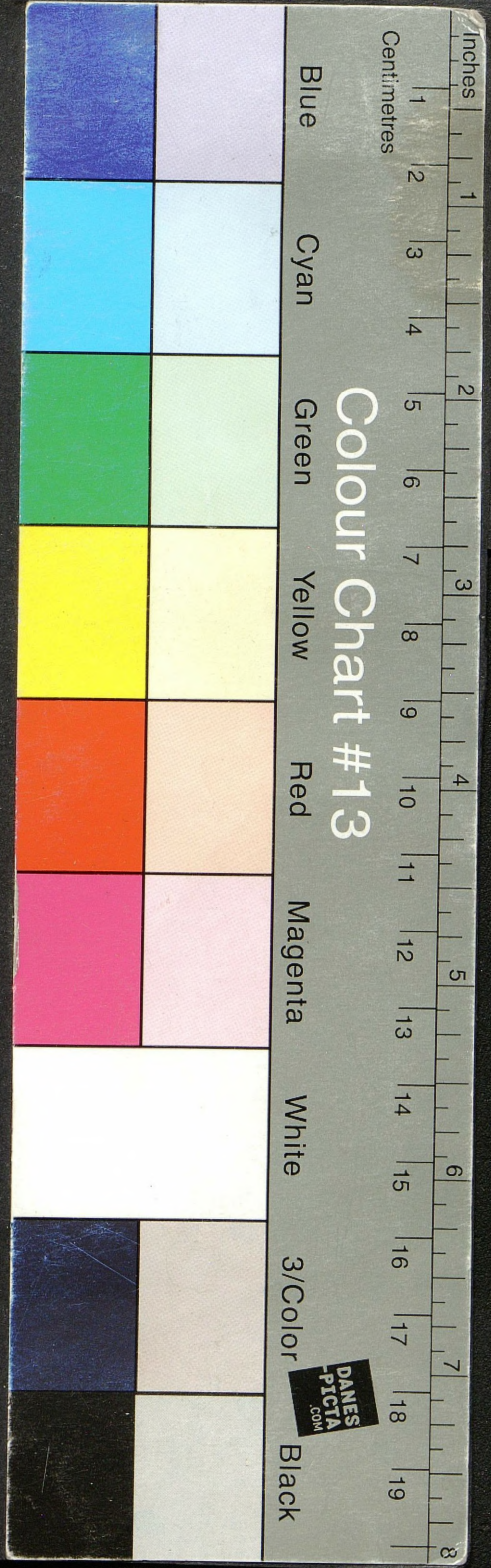
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Dabiet H.B. 3. 442 P. 2927

16/10/53
25

10) Dettel Josef
Diplom cesarski
legion gubczycki 1861



Colour Chart #13

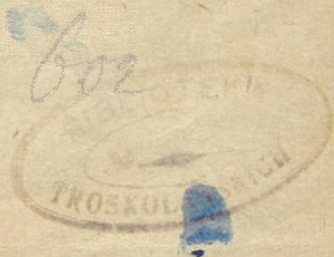
DANES-PICTA.COM

Dublet 4. 18. 3. 47 2 P. 2927

14 10 53

24

Thell Josef
10) Szplom cesarski
i legu galicyjski 1861



P. 2927

DYPLOM CESARSKI
i
SEJM GALICYJSKI.

PRZEMÓWIENIE

MICHAŁA WIAROSŁAWA

DO LUDU.



KRAKÓW.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA.

1861.

Handwritten notes:
Wydanie 1861
T. II
K. 269 t. 357



W 4 3

Wylaczone
ze zbiorów
B.U.W.

3386:93(438)9



32612/a

9-167-87
20. VIII. 46.

WSTĘP.

Przeczytawszy to pisemko, niejedyn może powieć: z kąd ten MICHAŁ WIAROSŁAW to wszystko wie, co nam tu powiedział, i jakim prawem on przemawia do ludu? Na to odpowiem: Ten MICHAŁ WIAROSŁAW teraz wprawdzie jest wieśniakiem, bo na wsi żyje i rolę uprawia; ale niegdyś uczył on się w Akademii Krakowskiej. Zna on zatem nie tylko stósunki włościańskie, ale zna też i prawo i przepisy, jakie nasz Cesarz wydaje. Akademija zaś, czyli Uniwersytet, jest to wysoka szkoła krajowa, która czuwa nad oświatą i moralnością ludu, nad sprawiedliwością i ludzkością w kraju, przez to, że naucza i kształci młodzież krajową we wszystkich gałęziach nauki.

Ta wysoka szkoła nie zna żadnej różnicy stanu, ani też wyznania. Użycza swych zbawiennych skarbów każdemu, ktokolwiek chce z nich korzystać i od Boga odebrał potrzebne zdolności. Dla tego ta wysoka szkoła po wszystkie czasy była sprawiedliwą i szczerą przyjaciółką narodu, wychowywała jak poczciwa matka z tą samą miłością i troskliwością tak synów

pańskich jak i chłopską dźwiatwę, tak ubogich jak i możnych, tak chrześcijan jak i żydów. A wieleż to waszych synów wyszło z tój szkoły na księży, na biskupów, na wysokich urzędników, na panów. Jeżeli więc jeden z byłych uczniów tój wysokiój szkoły do Was przemawia, to możecie mu zawierzyć, iż to czyni z dobrej chęci, ażeby Was o zachodzących ważnych zmianach w naszym kraju rzetelnie oświecić i na dobre naprowadzić.

Już oddawna były różne zażalenia, nie tylko u nas w Galicyi ale w całym Państwie Austryjackim. — Chłop, chociaż uwolniony od pańszczyzny, nie małe musi ponosić ciężary, a pomimo pocziwój pracy nie mógł się dorobić lepszego bytu i zaoszczędzić sobie na starość grosza zapasowego, jak to u możnych wieśniaków za granicą widzimy; trudno często było chudobę przezimować, a na przednowku nie jednego głód morzył. Wiécie sami, ile to biédnych w roku 1846 i 1847 w Wadowickim, Sandeckim i Bocheńskim z głodu poumieralo, a przecieź modlimy się codzień: Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie!

Wiele naszych miasteczek niegdys zamożnych i kwitnacych podupadło! Ustawal w nich handel, zarobku zabrakło, a mieszczenie coraz bardziej ubozeli, i na złe czasy utyskiwali.

Panowie szlachta, zaplaciwszy podatki, koszta zarzadu i inne ciężary, małe tylko zyski z dóbr swoich mają. Tylko rzadni i bardzo oszczedni gospodarze, co się na kazden grosz ogladaja, mogą przyzwoicie wyżyć i utrzymać się przy swoich majątkach. Wieleż to majątków zmarnialo i przeszło w obce ręce? a przecieź to pan da zarobić i chłopkowi, i rzemieślnikowi, i kupcowi, pieniędzy w ziemię nie grzebie, ale rozpuszcza je po kraju. Gdy więc pan ubozeje, cały kraj za nim idzie, i w ubóstwo popada, bo wtenczas nie staje zarobku, niema komu obdarzyć ubożiego, poratować uszkodzonego, dzwignąć nieszczęśliwego, wesprzeć biédnego studenta, aby się uczył i służył krajowi. Tak więc we wszystkie stany wkra-

dła się bięda. Kraj nasz, niegdyś tak zamożny, zubożał do szczeru. Zniknęło złoto i srebro i tylko papięry nam pozostały.

Ale z czego ta bięda powstała, kto ją do nas sprowadził? zapytacie pewnie.— Może to panowie sami sobie winni, że tak zubożeli? Niesłusznieby było obwinać o to tylko panów. Jest takich nie mało, co swój majątek trwonią, bo więcej wydają aniżeli z dóbr swoich pobierają. Ale przecież ich pieniądze w kraju zostają, z jednęj ręki do drugięj przechodzą, a zatęm ogólnego zubożenia sprawić nie mogą. Są i tacy, co za granicą siedzą, i tam dochody swoje trwonią. Ale takich jest mało, a za to inni dobrami ich zarządzają i majątki robią; zatęm i ta okoliczność nie może ogołacać kraju z swego naturalnego bogactwa. Nareszcie Wy sami, rzemieślnicy, wyrobniicy i inni zarobkowcy, siedzicie w kraju, pracujecie rzetelnie, a przecież nie macie zbytku, ale częstokroć bięda Was gniece.

Musi zatęm inna być przyczyna tego ogólnego zubożenia. Trudno w tęm krótkięm pisemku wyliczyć Wam wszystkie przyczyny ogólnego zubożenia, ale powiem tylko o trzech najgłównięjszych.

1. Urządzenie naszych stósunków zarobkowych nie jest takie jak w innych krajach zamożnych, gdzie nie tylko jest wolność handlu i zarobkowania, ale gdzie także wspierają wszelkiemi środkami rolnictwo, rękodzięła, przemysł, handel i wszelki rodzaj poczciwego zarobku. I tak, nie mamy u nas dosyć szkół publicznych, w którychby się młodzieź uczyła rolnictwa, rzemiosł, handlu i przemysłu; nie mamy dosć dobrych dróg i mostów, kolei żelaznych, uregulowanych rzek spławnych; nie mamy wielkich kapitałów już to przez prywatnych złożonych, już przez Rząd

wypożyczanych, ażeby przyjść w pomoc uciśnionemu handlowi i zarobkowaniu. Nie może zatem nasz kraj wyrównać wielu innym, pod tym względem lepiej urządzonym. Na gorzelniach wielka ciężka akcyza, a trzeba ją z góry zapłacić, nim się wódka wypaliła i sprzedała; a przecież gorzelnia to ważny środek do podźwignienia gospodarstwa. Wypaloną wódkę posyłamy za granicę, a tam dopiero z niej spirytus wyrabiają, który za drogie pieniądze odkupujemy, chociaż ten spirytus z naszej wódki, z naszych płodów ziemskich, z naszej pracy pochodzi. Surowe skóry bogatych trzód naszych wywożą za granicę, aby je tam garbować, a my opłaciwszy się drogo za tę wyprawę, własny nasz towar drożej odkupujemy. To samo dzieło się i dzieje się poniekąd jeszcze z naszą pszenicą i naszym żytem, z których za granicę mąkę mielą, i nam za wyższą cenę odsprzedają. Mamy góry i potoki słone, że cały świat miałby z nich dosyć, a przecież sól droga, a człowiekowi i chudobie bardzo potrzebna. Mięso siły daje i zdrowiu służy, przydałoby się i biédnemu, ale że drogie, trudno się niém pożywić. Drogie téż piwo, wino, mléko, masło, jaja, krupy i inne żywności po miastach, bo dowóz nie wielki, a opłata nie mała. Z takich i tym podobnych przyczyn w kraju drożyzna i biéda się szerzy, a ponieważ handel i przemysł nie znajduje tych ułatwień i tego poparcia, co w innych możnych krajach, przeto tak się dzieje, iż od tych krajów kupujemy liczne towary i wyroby, gdy właśnie one daleko mniej od nas potrzebują i biorą. Tak więc co rok więcej pieniędzy za towary i wyroby za granicę wywozimy, aniżeli z zagranicy za nasze płody i wyroby do kraju przywozimy, to jest: większy jest co rok wywóz pieniędzy z kraju, aniżeli przywóz do kraju;

a ponieważ za granicą naszych papierów nie przyjmują, lecz wszystko złotem i srebrem płacić sobie każą, to łatwo ztąd pojąć, że co rok pieniędzy nam ubywa, a złota i srebra co rok mniej być musi, bo i najobfitsza studnia nareszcie się wyczerpie.

2. Podatki wielkie od lat ostatnich we dwoje, a nawet we troje wzrosły, a przecież zapłacić koniecznie je trzeba, bo z czegożby Najjaśniejszy Pan nasz Cesarz i Król utrzymywał wojsko, urzędników i opędzał tyle innych potrzeb swego Państwa. Są wprawdzie kraje, co równie jak nasz obciążone są wielkimi, a nawet jeszcze większemi podatkami; ale téż to kraje zamożne i o wiele bogatsze od naszego, bo ich handel, przemysł i zarobek tak są urządzone, iż niemal z wszystkich części świata pieniądze do siebie przyciągają. Trzeba zatem zamożność naszego kraju przez takowe dobre urządzenia poprzednio podnieść, a potem i nasz kraj wielkie podatki opłacać będzie w stanie. Dopóki to nie nastąpi, trudny będzie zarobek i w kraju bięda coraz będzie większa.

3. Rząd Najjaśniejszego Pana naszego Cesarza i Króla w takiem jest położeniu, że na wojsko, urzędników i inne potrzeby co rok więcej wydawać musi, aniżeli z podatków i dóbr skarbowych pobiera. Więcie bardzo dobrze, że w każde gospodarstwo bięda się wkrada, skoro wydatki są większe od dochodów.

Kredyt upada, papiéry skarbowe tracą na wartości, a złoto i srebro chowa się w ziemi, po piwnicach i skrzyniach, albo w zagranicznych bankach.— Otóż te są główne przyczyny biędy i ogólnego zubożenia naszego kraju.

Ale nie tylko ubóstwo i nędza dały się coraz bardziej czuć w kraju; były i inne niedogodności, co nam dokuczały.

Ludność wiejską podzielili na dwór i na gromadę, jako dwa ciała od siebie niezależne. Ale ani dworowi ani gromadzie nie przyznali prawa *samorządu*, gdy w innych wolnych krajach gromada według istniejących najwyższych przepisów *sama się rządzi*, a zatem jest panią u siebie, tak jak każdy gospodarz jest panem w swym domu. U nas wszystkie czynności i prawa jakie się przynależą gromadom i gminom, urzędom powiatowym i obwodowym oddali. Wiele złego ztąd wynika. Urząd powiatowy nie znając dokładnie stósunków każdej gromady z osobna, tém bardziej, iż w największej części składa się z urzędników obcych, nie może téż jój potrzebom zadosyć uczynić, a gromada nie mając żadnego prawa rozrządzania u siebie, musi na wszystko przystać. Wiécie wiele się to czasu mitręży nad tém, że ustawicznie, a nawet z najdrobniejszymi sprawami trzeba chodzić do powiatu, nieraz i kilka mil od gromad odległego. A jaki z tego wszystkiego skutek? oto: że pisaniny jest wiele, protokółów, komisyj i kosztów bez końca, a załatwienie najpilniejszych spraw gromadzkich na długi czas zalega, często tylko na papierze zostaje; bo urzędnicy powiatowi i obwodowi, gdyby nawet dobre mieli chęci, nie będąc na miejscu i nie znając dokładnie stósunków gromady, nie mogą zaradzić jój potrzebom. Co gorsza, że taki zarząd gromad i gmin przez powiaty wiele kosztuje, boć urzędników niemało, a pisaniny co niemiara. Tak więc gromady muszą opłacać wielkie podatki na utrzymanie urzędników, a miłościwy nasz Cesarz i Król nie będzie mógł wyjść z swoich długów, skoro utrzymywać mu przyjdzie tyle urzędników.

Gdyby zatem nasze gromady były wolne i poszanowane, jak w wielu innych krajach, to mogłyby same i lepiej dbać o swoje sprawy, nie opłacałyby

tak wielkich podatków na utrzymanie urzędników, i oszczędziłyby Najjaśniejszemu Panu niepotrzebnych większych wydatków.

Prócz tych korzyści, jeszcze i ta wielka korzyść wypadłaby dla gromad, żeby co rok posyłały wybranych posłów swoich do Sejmu, który o podatkach i najważniejszych sprawach krajowych stanowić będzie.

Kiedy się pali, albo jakieś inne nieszczęście wydarza, albo pilna jakaś potrzeba zachodzi, nie trzeba się pytać: co robić? Nie trzeba czekać aż nam inni wskażą naszą powinność. Trzeba ratować, radzić, nie namyślać się długo, tylko zrobić co Pan Bóg kazał, co rozum wskazuje, a obowiązek wymaga.

Otóż widzicie, u nas to inaczej się dzieje. U nas nie zawsze urzędom wolno zaradzać, gdy się coś ważnego lub nadzwyczajnego wydarza. O wszystkich ważniejszych sprawach pierwszy urząd donosi drugiemu i pyta się o jego rozkazy, tak drugi trzeciemu, trzeci czwartemu, aż do Najwyższej Władzy w Wiedniu i do naszego Cesarza. To odnoszenie się jednego urzędu do drugiego tak już weszło w zwyczaj, iż przy lada jakiej sprawie panowie urzędnicy biorą się do drutów telegraficznych i na tych drutach pytania swoje do Lwowa lub do Wiednia posyłają. Trudno, by drut tak dokładnie wszystko doniósł, jak tego byłaby potrzeba; trudno, żeby o 50—100 mil we Lwowie lub w Wiedniu lepiej znali nasze miejscowe stosunki i potrzeby, jak my je znamy na miejscu. Takie zlewanie się wszystkich władz Państwa w jedną władzę najwyższą nazywają ześrodkowaniem czyli centralizacją. I jakież z tego skutek? Oto: że władze nie mają władzy, bo jedna drugiej się pyta, jeżeli ma coś wykonać; że urzędników mamy

bez miary; że panowie siedzą w biórach i piszą i piszą, aż im oczy wysadza, a przecież do końca trafić nie mogą. Sprawy krajowe przewlekają się w długie lata, a każdy z nas na tém traci i krzywdy doznaje.

Trzeba więc te władze odśrodkować czyli decentralizować, to jest tak rozłożyć, ażeby każda w swoim obrębie mogła wykonać co się należy: Gromada co się tyczy Gromady, Starostwo co się tyczy Obwodów, Gubernija co się tyczy całego Kraju, a Ministerstwo co się tyczy całego Państwa. Cesarz zaś najwyższy nad nami rządzi wszystkiém, jego rozkazom wszyscy ulegać musimy.

Jakkolwiek Cesarz miłościwy nasz Pan nadał nam dobre prawa i przepisy, jakkolwiek chce, ażeby była największa sprawiedliwość w kraju i żebyśmy wszyscy byli równymi przed prawem, to przecież wykonanie tych praw tak jest powolne, że trudno doczekać się sprawiedliwości.

Postępowanie bowiem w sądach nader jest zawikłane, pisaniny jest co niemiara, odkładanie terminów, jak wiadomo, nie ma końca, do najmniejszej sprawy trzeba mieć adwokata i opłacać go drogo. Tak się więc dzieje, że najprostsza i najsprawiedliwsza sprawa przeciąga się w nieskończone czasy, że domaganie się sprawiedliwości nie tylko wiele kosztuje, ale że się jój także doczekać nie można. Nie jeden strawił cały wiek i cały majątek, a nie dożył końca swego procesu, umiera w ubóstwie i nędzy, choć jawne ma prawo do wielkiego majątku, a dopiero drugie lub trzecie pokolenie jego doczekało się nareszcie końca, niemal przed wiekiem rozpoczętego sporu. Ale wieleżto ten proces kosztował pieniędzy, wiele skrzywdzonych ludzi tym czasem poumierzało, a wiele biednych wdów i sierót nędznie zmarniało,

wiele niewinnych łez upłynęło, zanim taki proces doszedł do końca!

Jakież są dalsze skutki takiego powolnego nieskończonego postępowania sądowego? Oto: prócz wielu nieszczęść, których sporne strony przez to doznają, cały kraj koniecznie cierpieć musi. Bo skoro nie można się doczekać sprawiedliwości i otrzymać co się komu należy, to zaufanie i kredyt upadają, jeden drugiemu nie wierzy, pieniędzy nikt nie wypożyczy, bo nie wie czyli i kiedy je znowu odbierze. Tak więc trudno i najpocziwшему człowiekowi o grosz, o zapomogę, chociażby miał czém odplacić. Chrześcijanin chrześcijaninowi nie ufa, odmawia ludzkości i litości usługi, i odpycha proszącego o pożyczkę do Żyda! Co procesa nie zjadły, lichwa do reszty strawi, i tym sposobem nie jedna pocziwa rodzina pada ofiarą źle urządzonego sądownictwa. Nieufność, zła wiara, pieniactwo, lichwa i upadek majątków są zatem, jak widzicie, nieochybnymi skutkami takiego sądownictwa, jakie jest w naszym kraju.

Są na to środki: sądy *jawne* i *ustne*, jakie w wielu innych krajach istnieją, jakie były przedtém w Krakowie, i w jakich niegdyś nasi ojcowie sprawiedliwości wyroki wydawali.

Takie sądy odbywają się publicznie, może się więc przysłuchiwać kto chce. Radni dochodzą spraw w obec ludu zgromadzonego, a z ludu samego wybierają przysiężnych, mężów pocziwych, nieposzlakowanych, co naradziwszy się, po ukończoném śledztwie wyrok swój wydają. I tak sprawy, które się teraz przez długie lata ciągną i tysiące kosztują, za dwa lub trzy tygodnie i najmniejszym kosztem ukończonemi bywają.

Nie dobrze się téż działo w szkołach. Młodzież wiele się uczy, a nie wyuczy się jak się należy. Suszą jój głowę rzeczami do życia powszechnego niepotrzebnymi. Uczą się po grecku i po łacinie, a nie umieją po polsku; a przecież to Polak powinien umieć po polsku, Niemiec po niemiecku, Francuz po francuzku i t. d.

Ale nie dosyć na tém, że niepotrzebnie obciążali głowę naszych dzieci rzeczami, które im się na nic przydać nie mogą; nie dosyć na tém, że utrudniali i utrudniają im jeszcze pojmowanie nauki przez to, że im tę naukę w obcym, bo w niemieckim, języku udzielają. Bo język niemiecki to przecież język obcy, jakoż i Wy i wasze dzieci nie mówicie po niemiecku, jeno po polsku. Dziwna to rzecz, moi kochani, że to tylko Polakom nie wolno się uczyć w swoim języku. Rossyjanin uczy się w języku rossyjskim, Turek w tureckim, Serb w serbskim, Wołoch w wołoskim, Włoch we włoskim, Niemiec w niemieckim, Francuz we francuzkim, Anglik w angielskim, Szwed w szwedzkim i t. d. Polakowi jedynie na całym bożym świecie nie wolno się uczyć w polskim języku! A przecież to *swój* język miły i potrzebny każdemu. W tym to języku Boga chwalimy, w tym języku witamy się: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ w nim się żegnamy: „Niech Pan Bóg prowadzi,“ w nim sąsiad woła do sąsiada: „Daj Boże szczęście,“ w nim codzień prosimy: „Chleba powszedniego daj nam dzisiaj,“ w nim dziękujemy: „Panie Boże zapłać,“ w nim w szczęściu się radujemy a w nieszczęściu pocieszamy; nim człowiek staje się człowiekiem, bo serce swe zagrzewa, umysł kształci, duszę uszlachetnia i po nad zwierzęta podnosi do najwyższej Istoty nieba i ziemi, do Boga! Dla tego téż Pan Bóg nie bez

przyczyny pobałamucił ludziom języki na wieży babilońskiej; ukarał ich za dumę i rozłączył, nadając różne języki. Tak więc nastąpiły różne plemiona, co różnym od Boga nadanym językiem mówiły. Rozłączyli się wprawdzie ci, co się z Bożej woli nie mogli zrozumieć, ale pałączyli się tém bardziej w jedną niby rodzinę ci, co tym samym językiem mówili, i pokochali, i trzymali się więcéj między sobą, niż przedtém, i wspierali się bratnią miłością, i chronili się od złego, co w innych plemionach urosło. Tak więc Pan Bóg chciał, ażeby różne były plemiona, różniące się od siebie różnemi językami. Język przeto nie jest wymysłem ludzkim, ale dziełem boskiém i sam Pan Bóg chciał, aby Niemiec był Niemcem, a Polak Polakiem; żeby więc Niemiec uczył się w języku niemieckim, a Polak w polskim. Kto więc dzieciom naszym broni uczyć się w języku swoim, to jest polskim, gwałci prawa boskie i krzywdzi działwę naszą na rozumie, bo nigdy w obcym języku tak dobrze się nie wyuczy i takiego rozumu nie nabierze, jak gdyby się była uczyła po swojemu. To wszyscy wieley professorowie zawsze uznawali, to wie cały świat, a my codzien na naszych studentach doświadczamy, którzy pokończywszy najwyższe nauki w Uniwersytecie, ani dobrze po polsku ani dobrze po niemiecku nie umieją, ani napisać jak się patrzy, ani téż wytłómaczyć wszystkiego, co w książkach niemieckich stoi. Zaprowadzenie zatém języka polskiego w naszych niższych i wyższych szkołach jest koniecznie potrzebne, jeżeli wychowanie młodzieży naszéj, a przez to i całego przyszłego pokolenia, ma być dobre i wola Opatrzności ma być spełniona.

Z obcym językiem wiele téż obcych ludzi do naszego kraju przybyło. Byli między niemi poczciwi,

byli źli i przewrotni, co kraju, i jego mowy i potrzeb nie znali, co nasze plemię znienawidzili, z naszych obyczajów się naśmiewali, co nas znieważali i poniewierali, a siebie za coś lepszego poczytywali. Co gorsza, ci sami niepoczciwi ludzie rozsiewali i jeszcze rozsiewają w kraju ziarno niezgody i szczują chłopca na szlachcica; chcieliby, ażeby niespokój i bunty były w kraju, ażeby brat powstał na brata i niewinna krew się lała, i przekleństwo boskie spadło na Was i wasze dzieci. A dla czegoż to oni tak robią, że nieufność sieją i chcą niezgody w kraju? Wiécie, że gdzie dwaj się kłócą, trzeci z tego korzysta. Gdy chłopów buntują, mówią, że za ich prawami obstają, a gdy panów chłopem straszą, mówią, że ich bronią. Tak więc jednych i drugich durzą, a na tém nie źle wychodzą. Nie jest to wołą naszego Cesarza, ani Rządu i poczciwych naszych urzędników. Bo trzeba Wam wiedzieć, że nasz Cesarz to Pan sprawiedliwy i ludzki, że On czuwa nad prawem każdego ze swych poddanych z równą troskliwością, i że jest Jego najwyższą wołą, ażeby spokojnie było w Jego Państwie, a poddani Jego żyli w zgodzie, kochali się między sobą jak dzieci jednej rodziny. Nie chce On mieć takich fałszywych pokątnych opiekunów nad swoimi ludami, i z nieubłaganą surowością każe wszystkich tych ukarać, co wiernych Jego poddanych niepokoją, jednych przeciw drugim podżegają, i tym sposobem wszystkie niebezpieczeństwa buntu wywołują.

Otóż te i wiele innych zażaleń dały się słyszeć od lat wielu nie tylko u nas w Galicyi, ale i w innych krajach koronnych. Słyszał o nich i Cesarz nasz miłościwy Pan, i chciał już od dawna temu zaradzić, ale nie brakło okoliczności, co stawały na prze-

szkodzie spełnieniu łaskawych Jego chęci. Po zaciętej a nieszczęśliwej wojnie włoskiej w roku 1859 N. Pan, który sam w boju stawał i widział naocznie strumienie rozlewającej się krwi, ciężkie klęski i poświęcenia swoich poddanych, tak się rozrzewnił tym strasznym widokiem, iż się już nie dał odwrócić od dobrotliwych swoich względem ludu zamiarów, i na dniu 15 Lipca 1859 wydał z własnej woli, a raczej natchniony miłosierdziem boskiem, manifest, którym uznając złe, co się zakorzeniło w całej Monarchii, uroczyście przyrzeka dogodzić swoim wiernym ludom i polepszyć ich stan tak, ażeby im się wszystkim dobrze działo i nie było żadnej już skargi. Głównie zaś swoim ministrom nakazał, ażeby:

- a) gromady i gminy tak były urządzone, ażeby się same podług najwyższych przepisów rządziły;
- b) żeby jak najmniej było pisaniny i urzędników w kraju, i żeby każdy kraj o ile można sam załatwiał swoje sprawy. W tym celu N. Pan postanowił:
- c) żeby każdy kraj koronny miał swoje sejmy, czyli rady krajowe, coby się naradzały nad potrzebami kraju, i przedstawiały Cesarzowi, co za dobre i potrzebne uznają. Te zaś sejmy składać się mają z ludzi wszelkich stanów, zatem nie tylko z panów i mieszczan, ale i *chłopów* wybranych z pomiędzy gromad i gmin.

Gdy N. Pan nasz miłościwy Cesarz i Król tak przemówił do swoich ludów, cieszyli się wszyscy i czekali spokojnie na te błogie czasy, gdzie będą mogli się zebrać w taką naradę krajową i przedstawić swoje zażalenia i potrzeby.

Od tego manifestu minął rok cały i kwartał, aż nareszcie N. Pan idąc za głosem sprawiedliwości i

poradziwszy się swoich ministrów, na dniu 20 Października wydał swój Najwyższy *Dyplom*.

Dyplom jest to pismo, które nadaje pewne prawa, swobody i godności. Jak dyplomy na szlachectwo, na doktora prawa i adwokata, na doktora medycyny i lekarza, i t. p., tak téż i Dyplom N. Pana jest pismo zaręczające ludom swoim pewne prawa, swobody, a tém samém i pewną godność polityczną.

W tym Dyplomie zastrzega N. Pan przedewszystkiém nienaruszoną jedność Monarchii, tak, iżby wszystkie kraje koronne jedno Państwo stanowiły pod berłem N. Pana i Jego dostojnych Następców. To postanowienie N. Pana pewnie każdy z Was przyjął z radością, bo wszyscy chcemy tylko mieć jednego Pana, a takiego, jakim jest sprawiedliwy i miłościwy nasz Cesarz i Król.

Ale obok téj nieodzownie postanowionéj jedności całej Monarchii, N. Pan wyraźnie oświadczył swoją najwyższą wolę, ażeby każdy kraj koronny należący do całości Państwa *miał osobne swoje urządzenie*, czyli właściwą sobie *organizacyją*, odpowiednią dawnym swoim prawom, stosunkom, potrzebom, obyczajom i skłonnościom ludu. Bo co kraj, to obyczaj, mówi przysłowie: inaczej we Włoszech, inaczej u nas, inaczej w Niemczech, a inaczej w Czechach, a znowu inaczej w Węgrzech. Włoch Polaka, Polak Niemca, Niemiec Węgra, a Węgier Czechą nie rozumie. Włoch rozumny ale prędki i mściwy, Węgier szlachetny i dumny, Czech zabiegliwy i potulny już więcej do Niemca się zbliża, Niemiec pracowity, schludny, wywyższający się nad inne plemiona. Polak, ot to sobie poczciwy człowiek, uległy i posłuszny władzom, ale miłujący nadewszystko swój kraj rodzinny, i drażliwy na świetną swoją przeszłość, przytém

rycerski, szlachetny, bitny i wytrwały żołnierz, co przed nieprzyjacielem nie ucieka.

We Włoszech wielkie upały, wiele wina, jedwabiu i ryżu; w Węgrzech obfitość wszystkiego, ale mało ludzi, nieużytków wiele; w Czechach prócz roli, fabryk pilnują, szkło, sukno, płótno wyrabiają. W Niemczech kwitną handel i rękodzieła, za to ziemia uboższa. U nas wszystko z ziemi żyje, a gdy śniegi stopnieją, miliony rąk chwytają się pługą. Jakże w tak różnych od siebie krajach jednym i tym samym sposobem rządzić? Co w jednym kraju jest dobrém, w drugim może być złém, co w jednym rodzi bogactwa, w drugim do ubóstwa prowadzi; słowem, co jednym jest dogodne, drugim zupełnie jest przeciwne. Jakże bót na jedno kopyto zrobiony wszystkim przydać się może: małym i słusznym, tłustym i chudym, grubym i szczupłym, dzieciom i dorosłym, zdrowym i kalékom? Jednego będzie ugniatał, drugiego ocierał, trzeciemu z nóg spadał, a czwartemu nawet się weń noga nie zmieści. Złyby to był majster, coby jedno kopyto chciał zastósować do wszystkich. Jednemuby dogodził, a wielu innych zniechęciłby i od siebie odstręczył. Tak téż i Rząd zastósować się powinien do różnych swoich ludów. Dla tego téż N. Pan, uważając na te różne potrzeby swoich krajów koronnych, nakazał, ażeby każdy z nich miał inne ustawy, i po swojemu był rządzonym.

Ułożenie osobnych ustaw dla każdego kraju jest główną i pierwszą zasadą Dyplomu Cesarzkiego.

Ażeby zaś dla każdego kraju koronnego ułożyć osobną ustawę odpowiadającą potrzebom kraju i życzeniom ludności, N. Pan dalej w tym swoim najwyższym Dyplomie orzekł: *ażeby odtąd poddani Jego mieli udział w prawodawstwie i administracyi, t. j.*

ażeby sami przedstawiali do potwierdzenia N. Panu projekt do tych praw i przepisów, które dla dobra kraju za użyteczne i potrzebne uznawać będą; boć też każdy lud zna najlepiej swoje potrzeby, a zatem i te prawa, któreby je zabezpieczyć mogły.

Ażeby zaś lud był w stanie przedłożyć N. Panu swoje życzenia i podać do potwierdzenia prawa zabezpieczające jego istotne potrzeby, N. Pan dalej nakazał, *ażeby co rok odbywały się Sejmy krajowe.*

Otóż, taki przez N. Pana nakazany Sejm, jest to zgromadzenie narodu w celu wspólnego naradzania się o potrzebach kraju, i przedłożenia N. Panu projektu do praw zabezpieczających te potrzeby uznane.

Ponieważ zaś niepodobna jest, ażeby cały naród składający się z kilku milionów ludzi w sejmie zasiadał i radził, zatem naród musi wybrać z pomiędzy siebie ludzi poczciwych, rozumnych, znających dobrze kraj i jego potrzeby, a przytém chętnych i zdolnych do mówienia i występowania na sejmie w obronie praw ludu. Muszą to więc być ludzie zasługujący na nasze zaufanie, że obstawać będą szczerze za krajem, że śmiało będą mówili prawdę, i że w imieniu całego narodu przedstawią N. Panu życzenia i potrzeby kraju. Takich ludzi nazywamy mężami zaufania, posłami sejmowymi, albo *deputowanymi* na sejm.

Sejm krajowy nakazany przez N. Pana jest zatem trzecią zasadą Dyplomu Cesarskiego.

Z sejmów zaś krajowych, to jest z pomiędzy posłów sejmu krajowego wybrani będą deputowani do ogólnego sejmu, czyli Rady Państwa najwyższej, która co rok odbywać się będzie w Wiedniu i radzić będzie o tych rzeczach, które całe Państwo obchodzą, jako to: o dochodach i wydatkach całej Monarchii, o sposobie jak wybierać podatki, o sposobach jak

się ma rozłożyć rekrutacja na pojedyncze kraje koronne i t. p.

Zwołanie co rok *Sejmu ogólnego*, czyli *Rady Państwa do Wiednia*, jest czwartą zasadą Dyplomu Cezarskiego.

Prócz tego N. Pan w tym Swoim Dyplomie wyraźnie oświadcza i stanowi, że po zniesieniu pańszczyzny, która rozumie się już na zawsze zniesioną została, wszyscy jesteśmy równi przed prawem, że równe mamy obowiązki względem Państwa, i że wyznanie religijne ma być wolne.

Na końcu nakazuje N. Pan, ażeby względem zaprowadzenia *języka polskiego* w Uniwersytecie Krakowskim i w innych szkołach Galicyi przedłożony mu był przez P. Ministra projekt, i żeby tenże naradził się w tym celu z professorami i ludźmi, co się dobrze na tém znają.

Otóż to, moi kochani, jest *Dyplom Cezarski* i jego znaczenie dla kraju naszego. Widzicie, że go Cezarz dał z dobrej woli, bo natchniony światłem prawdy i dobrotliwością serca, sam poznał, że się źle dzieje w kraju, i że trzeba wiele zmienić, ażeby poddani Jego byli kontenci i szczęśliwi.

Jakoż ten Dyplom niejaki wywołał nadzieje we wszystkich krajach Monarchii, bo wszystkie ludy zostające pod berłem N. Pana naszego miłościwego Cesarza i Króla spodziewały się niebawem ujrzeć te statuta czyli ustawy, które według przyrzeczenia Cezarskiego zabezpieczyć im miały pożądane swobody i prawa.

Ażeby zaś ustawa wyjść mająca dla Galicyi dogodziła prawdziwym potrzebom kraju, zebrali się w Krakowie ludzie z wszystkich okolic kraju, wszelkiego stanu i wyznania: panowie, obywatele, kupcy,

rzemieślnicy i wieśniacy, i wyjechali w deputacyją do Wiednia, ażeby p. Ministrowi wytłómaczyć, jakie u nas zachodzą potrzeby, i jakie nam potrzebne są ustawy, ażeby zapobiedz złemu, i zadosyć uczynić słusznym życzeniom ludności.

Otóż ta deputacyja przedstawiając P. Ministrowi jaka jest biéda w kraju, prosiła tylko o dwie rzeczy:

1. o *Samorząd*, o ile ten pogodzić się da z jednością i godnością całej Monarchii, t. j. o pozwolenie, ażeby w gminach gromady, a w całym kraju sejm, miały prawo same radzić o swoich sprawach, i przedłożyć N. Panu projekta do takich praw, któreby mogły ulepszyć dobry byt ludu i po wsiach i po miastach.

2. o *zaprowadzenie języka polskiego w szkołach*, aby młodzież gruntowniej wyuczyć się mogła.

Te ich przedstawienia są wydrukowane we wszystkich gazetach polskich, niemieckich a nawet francuzkich, tak, że cały świat o nich wie, i zaświadczyć musi, co deputacyja żądała, to jest tego co wam tu powiedziałem, a nie więcej.

Widzicie zatém, że deputacyja nie żądała niczego innego, jak tylko tego, co jest słuszne i coby się mogło przydać każdemu. Nie była to deputacyja szlachecka, ale deputacyja krajowa złożona ze wszystkich stanów ludności galicyjskiej, która tak dobrze przemawiała za wieśniakiem, jak za mieszczaninem albo szlachcicem.

Falszem zatém jest najoczywistszym, kłamstwem najohydniejszym, bajką najzłośliwszą, jeżeli Wam mówią, że deputacyja pojechała do Wiednia, ażeby znowu zaprowadzić pańszczyznę.

Powiem Wam, dla czego pańszczyzna już się nigdy wrócić nie może:

1. Kiedy już prawie w całej Europie nie ma

pańszczyzny, a nawet Rossyja ją znosi, czyż podobna ażeby u nas pod rządem Cesarskim, ludzkim i sprawiedliwym, miała powrócić? Cały świat oburzyłby się na taką przewrotność i niesprawiedliwość, i potępiłby Rząd i wszystkich tych, którzy coś takiego żądaćby mogli.

2. Gdyby zniesiona pańszczyzna była darowizną Wam uczynioną, czyli moglibyśmy postępować sobie jak dzieci, i jutro odbierać, cośmy dziś darowali? Więcie jak to boli, jeżeli się to odbiera, co się raz darowało. Czyż mogliby ludzie rozsądni i sprawiedliwi tak Wasze serca ranić, Was zrażać, i do słusznego gniewu rozjątrzać?

3. Ale nie, moi kochani! więcie Wy to bardzo dobrze, że zniesiona pańszczyzna to nie darowizna, ale to *układ* czyli *kontrakt* czyli *kompromis* podług wszelkich przepisów prawa między dworem i gromadą zawarty. W skutek takiego układu *Wy dastaliście grunta na waszą wieczną niezaprzeczoną własność, a Panowie dostali pieniądze w obligacjach indemnizacyjnych.*

Ten układ uświęconym został prawem przez samego Cesarza wydaném, jest on zapisany we wszystkich aktach i hipotekach krajowych, wie o nim cała Europa, wie cały świat, że grunta i cała wasza majątność są waszą niewątpliwą własnością poczciwie nabytą, na drodze uroczystych układów.

Toby panowie i wzięli pieniądze i chcieliby jeszcze pańszczyzny? Czyż podobna żeby człowiek, któremu P. Bóg nie odjął zupełnie rozumu, nie wyzuł z wszelkiego uczucia poczciwości, coś takiego mógł żądać? Czyż cały świat nie nazwałby takiego człowieka szaleńcem, nie wyśmiałby się z niego i nie oddałby go na zniewagę całego człowieczeństwa?

Nie, moi kochani, to być nie może.

4. Nie ma téż przykładu na całym Bożym świecie, ażeby raz już zniesiona pańszczyzna znowu zaprowadzoną została. We Francyi, Anglii, Niemczech a nawet w Krakowskiém pańszczyzny od dawna już niema, a przez cały ten czas nikomu się nie marzyło o jój przywróceniu. Czyż u nas tylko takaby była przewrotność umysłów, iżby chcieć coś tak niepodobnego?

5. A czy Wy téż myślicie, że przywrócenie pańszczyzny byłoby dla panów korzystném? Że panowie przez odprzedanie pańszczyzny na majątkach swoich stracili, dla tego życzyliby sobie znowu mieli jój powrotu?

Jak szewc za bóty, krawiec za suknie, piekarz za bułkę każą sobie więcej zapłacić, skoro skóra, sukno i mąka podrożały, tak téż i panowie każą sobie więcej płacić za pszenicę, żyto i inne ziemiopłody, bo uprawa roli bez pańszczyzny więcej ich teraz kosztuje. Wiécie sami, że od czasu zniesionój pańszczyzny wszystkie ziarna drożej się sprzedają. Co więc panowie stracili na pańszczyźnie, a Wam od dnia płacą, porachowują i zyskują na wyższych cenach zboża, zatém przez zniesienie pańszczyzny nie stracili.

A czy gospodarstwo krajowe i majątki dworskie przez zniesienie pańszczyzny straciły na wartości? Wy, ponieważ wiécie, że dla siebie pracujecie, rzetelnie bierzecie się do pracy, uprawiacie lepiej waszą rolę i macie więcej z niój korzyści. Pan, ponieważ wie że płacić musi, dokłada wszelkich starań i nie szczędzi grosza, ażeby jak najlepiej rolę uprawić i jak największy zysk z niój wyciągnąć.

Jakoż od czasu zniesionój pańszczyzny widzimy, że gospodarstwa nasze chłopskie i pańskie zna-

cznie się podniosły, a majątki dworskie nie staniały, ale owszem podrożały, tak, że wioska bez pańszczyzny teraz drożej się sprzedaje, aniżeli przedtém z pańszczyzną.

Nikt więc przez zniesienie pańszczyzny nie stracił; zyskał przeciwnie chłop, zyskał pan, zyskał kraj cały, a z czasem jeszcze większe zyski pokażą się na ulepszonych naszych gospodarstwach, jak to za granicą, gdzie już od dawna pańszczyzny nie ma, widzimy.

Po cóż zatém panowie mieliby sobie życzyć pańszczyzny, gdy się teraz jawnie przekonali, że bez pańszczyzny daleko lepiej dla Was, dla nich i dla całego kraju.

6. Trzeba Wam nareszcie wiedzieć, że dawno, przed tém nim pańszczyzna zniesioną została, panowie sami tego sobie życzyli i kroki ku temu poczynili. I tak Stany galicyjskie co rok N. Panu przedstawiały potrzebę zniesienia pańszczyzny. Wiele panów z dobrej woli darowało pańszczyznę, nim to prawem nakazaném było. Na sejmie w Wiedniu wszyscy panowie jednomyślnie zażądali, aby na zawsze znieść pańszczyznę. Skoro tak było, że panowie ten pierwszy krok zrobili, ażeby Was uwolnić od pańskiego, jakże można przypuszczać, iżby teraz, gdy się już przekonali o zbawiennych skutkach zniesienia pańszczyzny, znowu jój sobie życzyli?

7. Gdyby ktoś z Was nie dowierzał i bał się powrotu pańszczyzny, niech się uda do dworu, a każdy z dawnych waszych panów chętnie Wam da dokument, w którym uroczyście zaświadczy, iż nigdy pańszczyzny żądać nie będzie, ani by jój téż nie przyjął, gdybyście Wy sami odrabiać ją chcieli. Taki dokument także na dobrach swoich zaintabulować pozwoli.

Z tego, com teraz powiedział, każdy przekonać się musi, że deputacja nie poszła i pójść nie mogła do Wiednia, ażeby zażądać powrotu pańszczyzny. Nikt już o tém nie myśli, nikt sobie tego nie życzy, bo to rzecz ukończona prawnie i uroczyscie przed Bogiem i całym światem, a bez pańszczyzny każdemu lepiej, Wam, panom i całemu krajowi.

Deputacją przyjął najgrzeczniej P. Minister i odpowiedział: że będzie sejm, a w szkołach język polski.— Ani jedno ani drugie dotychczas nie spełnione, ale na sejm niebawem będą rozpisane wybory. Powiem Wam przeto w krótkości co się ma dziać na tym sejmie, i jakich ludzi do niego wybierać trzeba, ażeby rzetelnie radzili o sprawach kraju i dogodzili mieszkańcom każdego stanu, i wieśniakowi i mieszczaninowi i szlachcie.

Otóż na sejmie, który już w miesiącu Kwietniu ma się zebrać we Lwowie, będzie mowa o wszystkich tych zażaleniach, o których wspomniałem na wstępie tego pisemka: o biédzie jaka jest w kraju, o wielkich podatkach, o różnych niedogodnościach, które ciążą na rolnictwie, handlu, przemyśle i zarobkowaniu, o wałach naszego sądownictwa i urzędnictwa, o prawach i urządzeniu gmin miejskich i wiejskich i t. p.— Każdy deputowany, a zatém i Wy będziecie mieli prawo wnieść wasze zażalenia, i naradzać się nad złem, co Was gniece.— Podług reskryptu bowiem ministeryalnego z dnia 6 Stycznia b. r. gminy wiejskie na 500 dusz wybierają jednego wyborcę, a ci wyborcy wybierają deputowanych do sejmu.

Macie zatém prawo wybiierać deputowanych na sejm. Chodzi przeto o to, jakich ludzi powinniście wybrać na wyborców, a jakich ludzi wyborcy powinni wybrać na deputowanych. Odpowiem najprzód na dru-

gie pytanie, to jest jakich ludzi potrzeba wybrać na deputowanych, a łatwo będzie potem odpowiedzieć na pierwsze pytanie.

Deputowany, poseł czyli wysłaniec, jest to człowiek, którego Wy wysyłacie do sejmu, ażeby tam wyraził życzenia i potrzeby kraju, a przedewszystkiém Wasze, żeby się porozumiał i naradził z innemi deputowanymi tak, iżby za pomocą tych wspólnych narad załatwić ważne interesa kraju i jego mieszkańców. Ażeby zaś deputowany przez Was wybrany za dosyć mógł uczynić swojej powinności, musi być:

Dobrze obeznany z potrzebami naszego kraju, z życzeniem jego mieszkańców, osobliwie zaś musi on dobrze znać stósunki włościańskie, wiedzieć co i gdzie Was gniecie, wiedzieć czego sobie życzycie. Z tego wypadu, ażebyście nie wybierali *obcych*, nieznanających kraju, jego języka, jego właściwych stósunków i potrzeb; *obcych*, co gdzieś tam zdaleka przybyli, co między Wami nie żyli, nie widzieli potu, co pod brzemieniem pracy wasze ciało zlewa, nie widzieli szorstkich, czarnych waszych dłoni, chlubnej pracy świadków, co nie słyszą waszych wzdychań, co nie czują waszych bólów, co nie znają waszych trosków, co, jak to mówią, do gotowego zasiadają, a nie wiedzą jak to innym gorzko bywa. Tacy ludzie nigdy wiedzieć nie mogą, i uczuć nie potrafią czego Wam trzeba, czego sobie życzycie, a zatem na deputowanych przydać Wam się nie mogą.

Deputowany przez Was wybrany powinien być człowiekiem *rozumnym*. Rozum zaś jego na tém polega, ażeby dokładnie pojmował wasze stósunki i potrzeby, żeby je umiał należycie przedstawić na sejmie, bronić robionych mu zarzutów i na wszystko odpowiedzieć, o coby go się pytano.

Ponieważ zaś na sejmie nie można, jak to zapewne wiecie, rozprawiać się z pisma, tylko wszystko ustnie wypowiedzieć trzeba, zatem nie dosyć jest na tém, ażeby wasz deputowany znał wasze potrzeby, pojmował dobrze wszystkie wasze stósunki, ale musi on także dobrze się tłumaczyć, t. j. musi mówić płynnie i wyraźnie, ażeby go wszyscy zaraz zrozumieli i chętnie słuchali. Bo wiecie dobrze, że kazanie lepiej trafi do waszych serc, jeżeli kaznodzieja wyraźnie i pięknie je wypowie; że prawda wtenczas jest nam jasną i przekonywającą, jeżeli jest jasno i dobitnie wypowiedzianą. Tak téż i wasz deputowany powinien posiadać dar wysłownienia się, czyli *dar dostatecznej wymowy*. Bo jeżeli mówiąc będzie się jąkał lub bałamucił, to nikt go nie zrozumie, nikt chętnie nie wysłucha, a chociaż najsprawiedliwsza jest wasza sprawa, upaść przez to może.

Ale są deputowani obeznani, rozumni a nawet wymowni, a przecież nie przydatni, skoro będą niedbałymi albo niedość śmiałymi, ażeby zabierać głos na sejmie, przemówić jak się należy, i nie zasypiać sprawy, jak to mówią. Znani są tacy deputowani, co przez cały sejm siedzą na ławkach jak mrużki, słowa nie przemówią, głową czasem kiwną i na tém całą swoją czynność sejmową kończą. Taki deputowany nie na wiele się przyda, chyba że pójdzie za głosem innych rozumnych i wymownych deputowanych, i z nimi się zgodzi.

Ale na nic znanie, na nic rozum, na nic wymowa, na nic czynność, jeżeli niema *poczciwości*, jeżeli, jak to mówią, Wasz deputowany na dwóch stołkach siedzi, to jest jeżeli Wam w oczy tak, a na sejmie coś innego powie.

Że taki deputowany, choć najrozumniejszy i najwymowniejszy, szkodzić Wam tylko może, to wcale dowodów nie potrzebuje. Musicie zatem wybrać deputowanych, o których przychylności jesteście przekonani, ludzi, którzy znani są w kraju jako poczciwi, rzetelni, nieposzlakowani, którzy tak w dobrych jak i w złych czasach zdania swego nie zmienili, a zawsze za dobrem obstawali.

Wasz deputowany powinien być zatem:

1. Rodakiem obeznanym dobrze z waszemi potrzebami.
 2. Człowiekiem rozumnym, ażeby nie tylko dobrze pojmował Wasze stosunki, ale także dobrze pojmował co na sejmie rozprawiają.
 3. O tyle wymownym, ażeby jasno i dobitnie umiał wypowiedzieć swoje zdanie na sejmie.
 4. Czynnym, żeby nie próżnował na sejmie, ale przemawiał śmiało i każdą razą, kiedy tego zajdzie potrzeba.
 5. Poczciwym, żeby tak na sejmie mówił i za Wami obstawał, jak gdybyście Wy tam sami byli.
- Skoro Wasz deputowany takim powinien być człowiekiem, kogóż więc wybierać wypada?

Otóż wybierajcie *między sobą*. Wy najlepiej wiecie, czego Wam trzeba; są między Wami i poczciwi i rozumni ludzie, są i tacy co przemówić potrafią. Takich wybierzcie na sejm, aby słyszeli co się dzieje, aby głosowali z tymi co rzetelnie za Wami i za krajem obstawają.

Ale prócz Waszych współbraci wybierajcie i takich, którzy się przy poczciwości odznaczają wymownością, mądrością, gorliwością, obywatelską odwagą, i znajomością Waszych potrzeb. Tacy ludzie będą za Was na sejmie przemawiali, oni będą Waszemi szcze-

rymi przyjaciółmi i przewodnikami, za ich radą pój-
dą Wasi posłowie, co rozpraw sejmowych nie tak ła-
two pojmują, ani się tak dobrze wystawić nie mogą,
z nimi będą głosowali, i z nimi w niejednej walce
sejmowej odniosą zwycięstwo.

Do takich ludzi należą:

Obywatele Wasi dawni panowie, o których ży-
czliwości jesteście przekonani. Panowie na wsi uro-
dzeni i zrosli, między Wami żyjąc, znają najlepiej
Wasze stósunki i potrzeby. Oni wspólny mają z Wa-
mi interes. Niema już między gromadą a dworem
tego przedziału, jaki przedtém bywał. Stanowią one
jedno ciało, gminę wiejską, a co dobre jest dla gro-
mady, dobre także być musi dla dworu; co zaś złe-
go czuć się daje dworowi, da się czuć i gromadzie.
Chłop jest teraz małym panem, a pan wielkim chło-
pem; chłop zatém za panem, a pan za chłopem ob-
stawać musi, jeżeli dobrze ma być w gromadach.

Księża, a mianowicie Wasz pleban; bo któż od księ-
dza zna lepiej stósunki i potrzeby gromady? Są oni
pasterzami Waszych dusz, a tém samym zasługują
na Wasze zaufanie i poważanie. Prawdziwie dobry
pasterz kocha szczerze swoje owieczki, strzeże od złego,
prowadzi do dobrego, jest ludu swojego najrzetelniej-
szym przyjacielem, przewodnikiem, opiekunem, a zatém
i przed P. Bogiem i wszędzie go dobrze zastąpi.

Są zresztą po wsiach *dzierżawcy* światli, pocz-
ciwi, i z stósunkami włościańskimi najdokładniej o-
beznani; są *nauczyciele*, *organiści* i inni stale zamiesz-
kujący ludzie, co Was dobrze znają i na Wasze zau-
fanie zasługują.

Wszystkich tych wybierajcie, ale strzeżcie się ob-
cego; bo jeżeli poczciwy, to Was nie zna, a jeżeli
niepoczciwy to Was zdradzi.

Zapytacie się może jeszcze w końcu: a urzędników czy mamy wybierać do sejmu?

Mamy wiele pocziwych i Wam i krajowi przychylnych urzędników. Cześć tym panom! Tacy byliby przydatni na deputowanych.

Zważajcie jednak na dwie okoliczności dotyczące urzędników:

1. Urzędnik, chociaż najpocziwszy, dla wieśniaka zawsze on mniej więcej jest *obcym*. Nie wzrósł z Wami i nie żyje w gromadzie, nie modli się z Wami w jednym kościełku, nie orze i nie sieje z Wami, nie cieszy się z Wami gdy P. Bóg dobrych zbiorów użyczył, nie smuci się gdy Wam grad zbije, ogień lub woda Waszą pracę zniszczyły; słowem może on być najpocziwszym i rozumnym człowiekiem, ale nie żyje, nie czuje i nie myśli on jak wieśniak, zatem i potrzeb jego nigdy nie zna tak szczerze i żywo, jak by się na Waszego deputowanego należało. Zna on Was i stósunki wiejskie tylko z kancelaryi i protokółów, z komisyj i więcej na papierze aniżeli w prawdziwości; wie jak podatki obrachować i ściągać, rekruta dostawić, drogi prowadzić, spory załatwiać, nieprawość ukarać, nad porządkiem czuwać, ale nie wie tak dobrze jak Wy i ci co z Wami razem na wsi żyją przyczyny złego, co po wsiach chodzi, i niedoli co wieśniaka trapi.

2. O cóż chodzi na sejmie krajowym? O to, ażeby się naradzać nad sprawami krajowemi i przedstawić N. Panu życzenia i potrzeby kraju. Dwie zatem teraz są drogi, na których nasz miłościwy Cesarz i Król dowiędzie się o naszych życzeniach i potrzebach: *urzędy* i *sejm*. Urzędnicy i tak mają nie tylko sposobność ale i obowiązek przedstawiania codzien N. Panu stósunków i potrzeb krajowych, na drodze doniesień i spra-

wozdań urzędowych. Pocóż brać urzędnika do sejm, skoro on już inną najkrótszą drogą z obowiązku może i musi zawiadamiać wysokie władze i N. Pana o wszystkiém co się w kraju dzieje, a zatem i o życzeniach jego mieszkańców. Jeżeli on na sejmie powie to samo, co w *kancellaryi* pisał, to jest nie potrzebnym na sejmie i zabiera tylko miejsce tym, którzy nie mają téj sposobności znosić się z władzami i z N. Panem; jeżeli zaś powie co innego na sejmie niż to co pisał, to nie jest człowiekiem wiarogodnym, i sam sobie by szkodził, a krajowi nie posłużył.


Właśnie dla tego, że N. Pan w swój dobroćliwości i sprawiedliwości nie chce polegać na samych wiadomościach przez urzędników podanych, ale chce słyseć *bezpośrednio głosy swego ludu*, kazał sejm zwołać. Gdyby więc urzędnicy znowu zasiadali w sejmie, toby sejm ten stał się drugą kancellaryją, z której N. Pan znowuby tylko głos urzędników, ale nie ludu swego usłyszał. Urzędnik potrzebny jest w kancellaryi, a deputowany z *ludu wybrany* na sejmie. Tym sposobem każdy swoje zrobi: urzędnik będzie czuwał nad dobrem kraju w kancellaryi, a lud na sejmie zebrany.

Z tych to przyczyn wybór urzędnika na deputowanego sejmowego nie odpowiada tyle celowi sejm, jak wybór innego obeznanego, rozumnego i poczciwego człowieka, do ludności wiejskiej należącego. Kochamy i szanujemy wszystkich poczciwych i czynnych urzędników; są oni wiernymi sługami Cesarza naszego, stróżami kraju, opiekunami ludu, ale temu ważnemu i zbawiennemu swemu zadaniu najlepiej zadosyć uczynią, gdy pozostaną na przeznaczoném swoim miejscu w kancellaryjach, a nie na sejmie.

Łatwo teraz odpowiedzieć na pierwsze pytanie, t. j. jakich macie wybierać wyborców, bo podług przepisów poprzednio macie wybrać wyborców, a ci dopiero wybierać będą deputowanych. Zły, nieprzydatny wyborca, złego tylko i nieprzydatnego deputowanego wybierze. Jawną zatem jest rzeczą, że już na wyborców takich wybierać musicie, jakich Wam na deputowanych wybierać wypada, t. j. ludzi uczciwych, rozumnych, dobrze obeznanych z waszemi potrzebami.

A teraz, gdym Wam w krótkości wyłożył co to jest Dyplom Cesarski i Sejm galicyjski, wiecie, czego się kraj po Was spodziewa: obok wierności poddańczej i posłuszeństwa władzom, łączyć się macie między sobą bratnią miłością i ufną wiarą do popierania łaskawych zamiarów naszego miłościwego Cesarza i Króla, i podać w zgodzie rękę każdemu, który posłuszny i wierny Cesarzowi, nie chce nic innego, jak spełnić Jego najwyższą wolą i radzić rzetelnie i rozumnie na sejmie we Lwowie odbyć się mającym.

Na zakończenie zaś starodawnym krakowskim zwyczajem taką Wam zanucę piosenkę:



Chłop we swój komorze,
Pan we swoim dworze
Żyją teraz w zgodzie,
Każdy w swój zagrodzie.

Wroga się nie bali,
Rękę se podali,
Świat im pozazdrości
Tój bratniej miłości.

Starygród 15 Lutego 1861.





32612/

2